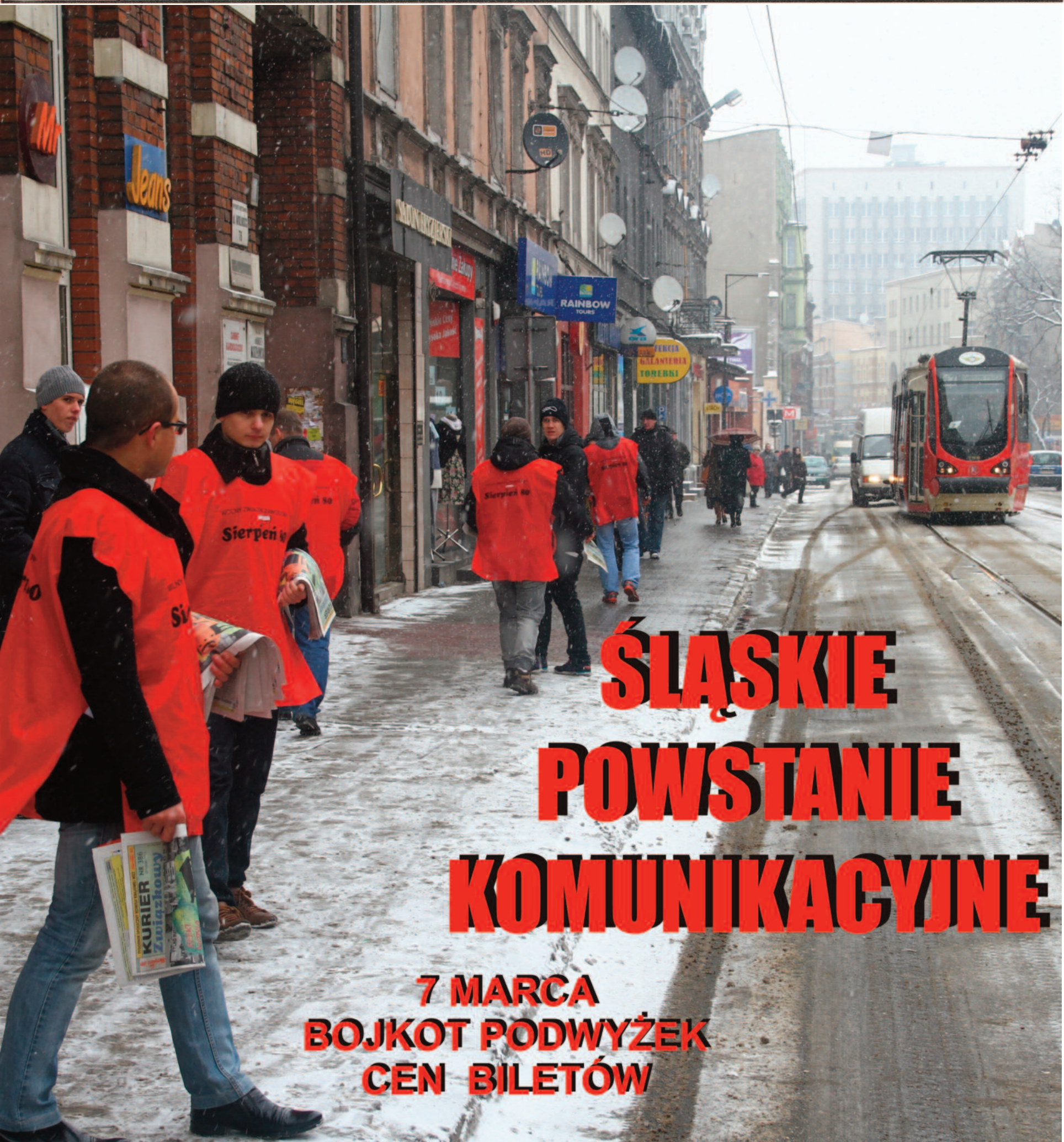


# KURIER

NR 387  
27 lutego 2013

# Związkowy

ISSN 1505-1455



# ŚLĄSKIE POWSTANIE KOMUNIKACYJNE

**7 MARCA  
BOJKOT PODWYŻEK  
CEN BILETÓW**



Pojawiły się szanse na realizację postulatów, bo...

# Tesco kruszy swój beton

We wtorek wieczorem 19 lutego zakończyły się kilkugodzinne rozmowy przedstawicieli związków zawodowych z zarządem Tesco Polska. Jak informują uczestniczący w nich przedstawiciele WZZ „Sierpień 80”, po zmianie postawy pracodawcy jest szansa na porozumienie. Chodzi tu o sześć żądań dotyczących podwyżek płac i poprawy warunków pracy, złożonych z końcem stycznia. Do czasu podjęcia kolejnych rozmów nie będzie kontynuacji akcji przed marketami.

Podczas rozmów przedstawicieli wszystkich pięciu związków zawodowych, działających w Tesco Polska, z zarządem spółki rozmawiano m.in. o sześciu postulatach dotyczących podwyżek płac i poprawy warunków pracy, jakie pod koniec stycznia br. wystosowali związkowcy. Wcześniej, zarząd Tesco odpowiedział pisemnie na żądania. Z pisma wynika, że pracodawca odmawia ich realizacji. Zupełnie inne rozstrzygnięcie przyniosły jednak wtorkowe rozmowy.

Ustalono m.in. że spotkania związków z pracodawcą w pierwszej połowie tego roku odbywać się będą co 2 tygodnie. Szczegółowo ma zostać omówiony każdy z zgłoszonych postulatów. Rozmowy zaczynają się 6 marca.

- Dostaliśmy zapewnienie, że będą to konstruktywne rozmowy prowadzące do porozumienia, w tym do podwyżek płac – informuje Elżbieta Fornalczyk, przewodnicząca „Sierpnia 80” w Tesco. Jak mówi, przedstawiciele pracowników są mile zaskoczeni pozytywną zmianą podejścia pracodawcy do organizacji związkowych.

Zmiana nastawienia zarządu Tesco nastąpiła dokładnie w przededniu piątej rocznicy his-

5 lat temu, podczas historycznego strajku w tyskim Tesco, pracownicy supermarketu pokazali, jak walczyć o swoje prawa.



torycznego, bo pierwszego w Polsce strajku w hipermarkecie. Miał on miejsce 20 lutego 2008 r. w hipermarkecie Tesco w Tychach. Przeprowadził go WZZ „Sierpień 80”.

Przewodnicząca Fornalczyk nie ukrywa, że zmiana strategii władz tej sieci handlowej jest sukcesem m.in. naszego związku zawodowego. – Od chwili wystąpienia z postulatami organizowaliśmy przed marketami Tesco akcje informacyjne skierowane do klientów i pracowników. Widać, poskutkowało – stwierdza.

W styczniu działające w Tesco Polska związki zawodowe: WZZ „Sierpień 80”, NSZZ „Solidarność”, NSZZ „Solidarność 80”, OPZZ „Konfederacja Pracy” i ZZ Pracowników Handlu znalazło się 6 żądań.

Pierwszy dotyczy podwyżek płac o 10% dla pracowników podstawowych i liderów we

wszystkich grupach płacowych i o 5% dla kierowników. Kolejny postulat to zniesienie regionalizacji płac (za pracę tej samej wartości i na tym samym stanowisku w Tesco inną pensję dostaje się np. w Małopolsce, a inną na Podlasiu). Trzecie żądanie to wzrost o 100% ekwiwalentu za pranie odzieży roboczej. Dalej, chodzi o zmniejszenie normy skanowania produktów na kasie z obecnych 1500 do 1200 produktów na godzinę. Punkt piąty to zmniejszenie transakcji z udziałem Club Card z 60% do 40%. Ostatni postulat dotyczy zwiększenia odpisu na Zakładowy Fundusz Świadczeń Socjalnych.

Punktem najbardziej zapalnym są normy tempa skanowania. Kasjerka musi w ciągu godziny pracy zeskanować 1500 produktów. Daje to średnio 2,4 sekundy na jeden. Codziennie drukowane są raporty z wycie-

niem norm, które są wieszane na tablicach. Na zielono pisze się tych, którym udało się wykonać zabójcze normy, na czerwono – tych, którym nie. Z „czerwonymi” przełożeni przeprowadzają rozmowy. Niewyrabianie norm znajduje swoje odbicie w ocenie rocznej pracy.

Co najciekawsze, w Tesco nie pracuje się na akord! Norm często nie da się wyrobić nie z winy kasjera. Część produktów trzeba otworzyć i sprawdzić, czy w pudełku znajduje się właściwy towar. Z innych kod trzeba wpisać ręcznie, bo skaner go nie potrafi złapać.

Normy tempa skanowania to próba ukrycia zbyt małej liczby pracowników w stosunku do zapotrzebowania. Inny tego typu mechanizm to multiskilling, gdzie pracownik nie jest przypisany do jednego stanowiska pracy i musi wykonywać różne zadania w zależności od polece-

nia. W efekcie robi się wszystko na raz. Kasjerki wykładają i uzupełniają towar na pustych półkach, a kiedy robią się kolejki do kas, pracownicy działów są wysyłani do kasowania. Pracownika rozlicza się z jego podstawowych obowiązków. Jeśli miał zatowarować półki, a był wzywany na kasy, jasne, że nie wykonał w całości planu wyłożenia towaru na regały.

W sieciach handlowych pracuje stanowczo za mało osób! Są przypadki, że stan obecny to blisko połowa mniej zatrudnionych, niż jeszcze 10 lat temu. Co ważne, w tym czasie zyski ze sprzedaży lawinowo rosną, zamiast spadać. Mała liczba pracowników odbija się nie tylko na zwalnianych oraz na tych, którzy jeszcze pracują, lecz mają dodatkowe obowiązki, za które nikt im więcej nie płaci, ale i na klientach. Widać, upada stara zasada „klient nasz pan”. Klienci psioczą stojąc w kolejkach do kas czy na działach z mięsem i serami. I coraz częściej kierują się wybierając miejsce zakupów nie dużą promocją, ale małymi kolejkami. Czas to też pieniądź. Właściciele i menedżerowie sieci handlowych muszą zrozumieć, że inwestycja w pracownika jest opłacalna i szybko się zwraca. Oszczędzanie na zatrudnianych przez siebie to z kolei uderzenie w niego i w klienta. Łatwo się na tym przejechać.

Miejmy nadzieję, że zmiana nastawienia zarządu Tesco do podnoszonych przez związki zawodowe spraw to wreszcie zrozumienie tych argumentów, które jako „Sierpień 80” podnosimy od lat. Lepiej późno, niż wcale! O staraniach realizacji postulatów będziemy informować.

Patryk Kosela  
>> kurier@wzz.org.pl

Jesteś pracownikiem Tesco, Lidla, Carrefoura, Realu, Biedronki, czy Obi? Wejdź na stronę >> [www.sieciowcy.org](http://www.sieciowcy.org). Tam spotkasz takich jak Ty. Podziel się z nami swoimi problemami. Razem możemy więcej. Przyłącz się. Załóż Wolny Związek Zawodowy „Sierpień 80” >> [www.wzz.org.pl](http://www.wzz.org.pl)

KHW S.A.

## Protokół rozbieżności i mediator

14 lutego odbyło się kolejne spotkanie Komisji Zakładowej WZZ „Sierpień 80” z zarządem Katowickiego Holdingu Węglowego S.A. w ramach prowadzonego sporu zbiorowego.

„Sierpień 80” w dalszym ciągu podtrzymuje swoje żądania wypłaty 2000 zł na zatrudnionego, związane z brakiem

podwyżek płac za 2012 rok oraz podwyżki płac o 700 złotych od stycznia 2013 r. Zarząd odmówił spełnienia powyższych żądań. Związek nie widząc możliwości dalszego negocjowania w tym trybie z zarządem KHW S.A., wniósł o spisanie protokołu rozbieżności i ustalenie mediatora.

Mediacji w prowadzonym

sporze zbiorowym podjął się były wojewoda pan Wojciech Czech, który w trybie roboczym ustalił kolejny termin spotkania. Jeśli w trybie mediacji nie dojdzie do zbliżenia stanowisk, WZZ „Sierpień 80” wezwie załogi kopalń do przeprowadzenia strajku ostrzegawczego.

Rafał Jedwabny

Jak założyć **Sierpień 80**

1. Zbierz grupę przynajmniej 10 osób i skontaktuj się telefonicznie z biurem Komisji Krajowej, tel. 032-206-89-09; fax 032-206-84-30
2. W biurze Komisji Krajowej lub na internetowej stronie [www.wzz.org.pl](http://www.wzz.org.pl) znajdziesz uchwałę i wniosek o rejestrację.
3. Z wypełnionymi i podpisanymi drukami przyjedź do biura Komisji Krajowej w Katowicach, ul. Warszawska 19. Rejestrację można otrzymać w tym samym dniu.
4. W każdej sprawie pracowniczej lub dotyczącej założenia związku możesz napisać na maila >> [bzietek@wzz.org.pl](mailto:bzietek@wzz.org.pl)



**Przeciw podwyżkom, za bezpłatną komunikacją miejską w KZK GOP!**

# Powstanie Komunikacyjne

W piątek 22 lutego na chorzowskim Rynku odbyła się kolejna akcja Wolnego Związku Zawodowego „Sierpień 80” przeciwko podwyżkom cen biletów. To kolejny protest z całej serii organizowanej w ramach „Śląskiego Powstania Komunikacyjnego”.

Będziemy to powtarzać po tysiącach: publiczna komunikacja miejska jest niezbędna w każdym większym mieście. Bez niej rzesze mieszkańców nie byłyby w stanie przemieszczać się w poszukiwaniu pracy, w drodze do szkoły, w drodze na uczelnie. Ale nie tylko w takich wypadkach. Korzysta się z niej także, gdy mamy wizytę u lekarza, w szpitalu oraz odwiedzając rodzinę i znajomych leżących w placówkach służby zdrowia. Korzystamy z niej odwiedzając znajomych i rodziny mieszkające na drugim końcu miasta, czy w sąsiedniej miejscowości. Ogromne znaczenie ma ona dla ludzi starszych, którzy z wielu powodów nie prowadzą samochodów – bo nie mogą, bo ich na to nie stać (przez marne emerytury w Polsce), albo po prostu nie potrafią prowadzić samochodu. Dla nich możliwość dojazdu do każdego miejsca jest najbardziej cenna. Zatem komunikacja miejska ma przede wszystkim spełniać misję. Tą misją jest umożliwienie przemieszczania się milionom mieszkańców Polski. Umożliwienie przemieszczania się jak najdogodniejszego i jak najszybszego, w miejsca, do których chcą się dostać. Celem tej misji jest wzrost mobilności ludności. Środkiem do osiągnięcia tego celu jest tabor i organizacja tej komunikacji.

To wszystko pokazuje wagę komunikacji miejskiej. Wsie, małe i duże miasta, a nawet aglomeracje bez tej komunikacji po prostu sobie nie radzą. Wymierają. Dzisiaj ciężko wyobra-

zić sobie miasto, w którym nie jeżdżą autobusy, tramwaje, czy inne środki masowego transportu. Życie w mieście bez komunikacji miejskiej po prostu umrze. Upadną kina, teatry, restauracje i puby w centrach miast. Nikt nie będzie chodził pieszo wielu kilometrów, by dostać się na seans, spotkać się ze znajomymi, czy po prostu na obiad z rodziną.

## Dobijanie komunikacji

Na tym tle widać, jak bezsensowną i niszczącą działalność prowadzi zarząd KZK GOP w aglomeracji górnośląskiej. Jest to niszczenie publicznej komunikacji miejskiej. Zamiast otwierać nowe linie, likwiduje się je. Zamiast obniżyć ceny biletów, zachęcając w ten sposób do korzystania z komunikacji miejskiej, podnosi się je i zmusza do korzystania z samochodów. A biednych wprost wyklucza z możliwości korzystania z niej. Samorządy są jednak ślepe na korzyści, jakie przynosi dobrze rozbudowana i tania sieć komunikacyjna. Dlatego prowadzą tą szkodliwą dla nas wszystkich politykę. Zupełnie nie widząc jej negatywnych konsekwencji. Nie tylko przecież dla samych pasażerów i mieszkańców korzystających z KZK GOP, ale także dla samych samorządów. W zeszłym roku KZK GOP na podwyżkach stracił 8 milionów wpływów. Powstała także blisko 17-milionowa dziura budżetowa, którą trzeba było łątać. Łać z już bardzo nadwyrężonych budżetów miast. W 2008 roku bilety pokrywały

## ŁUKASZ ŁUGOWSKI



Krzysztof Mordasiewicz

ponad 50% kosztów komunikacji miejskiej KZK GOP. Dzisiaj, po kolejnych podwyżkach wprowadzanych z roku na rok, jest to już z ledwością 43,6%. Im wyższe ceny, tym mniej ludzi korzysta z komunikacji miejskiej. Ci jeżdżą albo na gapę, bo ich na to nie stać. Albo przesiadają się do samochodów. Zwiększa to problemy komunikacyjne, bo jest coraz więcej korków. Powoduje to także wzrost kosztów utrzymania coraz bardziej rozjeżdżanych dróg.

Samorządy próbują ratować sytuację budując kolejne parkingi, obwodnice, rozbudowując już istniejące drogi. A kosztuje to dziesiątki, a nawet setki milionów złotych! Samorządowcy z Katowic wpadli na pomysł budowy tunelu pod rezerwatem w Ochojcu. Koszt? Przynajmniej 150 milionów złotych. Nie licząc dróg dojazdowych, budowy kolejnych skrzyżowań, stawiania oświetlenia, budowy chodników, przejść dla pieszych, malowania pasów... A potem trzeba będzie to jeszcze utrzymać! Przynajmniej 150 mln złotych – dla porównania budżet zeszłoroczny KZK GOP wynosił mniej niż 550 mln złotych. A budowa tunelu to tylko w Katowi-

cach! Trzeba doliczyć inne miasta: Gliwice, Zabrze, Świętochłowice, Dąbrowa Górnicza, Sosnowiec, itd. Ile wynoszą koszty rozwiązywania problemów komunikacyjnych? Ile kosztuje utrzymanie dróg? Mogą to być nawet miliardy. A koszt wprowadzenia bezpłatnej komunikacji miejskiej to około 250 mln. Bo tyle wynoszą dochody ze sprzedaży biletów. Przy wprowadzeniu bezpłatnej komunikacji miejskiej spadają także koszty druku biletów, utrzymania biletomatów, kasowników i całej infrastruktury z tym związanej. W sumie KZK GOP kosztuje to prawie 6,5 mln złotych.

## Inni potrafią

Dlatego bezpłatna komunikacja miejska może wyjść znacznie taniej. Oszczędności z dróg i braku biletów mogą znacząco przewyższyć koszty wprowadzenia bezpłatnej komunikacji miejskiej. Nie byłibyśmy pierwsi. W 1997 roku w belgijskim mieście Hasselt wprowadzono bezpłatną komunikację miejską. Liczba pasażerów wzrosła z 1 tys. do 12 tys. dziennie. Liczba autobusów z 8 do 46. Liczba linii z 2 do 9. I mimo to samorząd na

tym zaoszczędził! I to znacznie. Prawie 2800 pasażerów to byli kierowcy. W mieście wielkości Przemyśla codziennie jeździ 2800 samochodów mniej! To nie tylko zero korków! To także chmury spalin mniej. To także o wiele mniejszy hałas. Dzięki temu zamiast parkingów można budować parki.

Od 1 stycznia tego roku bezpłatną komunikacją miejską cieszą się także mieszkańcy Tallina – stolicy Estonii. Ta duża aglomeracja licząca ponad pół miliona mieszkańców zdecydowała się oszczędzać właśnie w ten sposób. Czy nie czas na to byśmy także i my korzystali z dobrodziejstw bezpłatnej komunikacji miejskiej?

Przyjdź i poprzyj nas! 7 marca o godz. 13:45 spotykamy się na Placu Miarki w Katowicach. Zbojkotujemy podwyżki cen biletów i przejdziemy się za darmo tramwajem na Rondo Ziętka. Stamtąd przejdziemy się pod Urząd Miasta Katowice. W sekretariacie Prezydenta Miasta Katowice złożymy wniosek o anulowanie podwyżek cen biletów, a także będziemy postulować wprowadzenie bezpłatnej komunikacji miejskiej. Zawalczmy o to RAZEM!



**Masz dość ciągłych podwyżek cen biletów komunikacji miejskiej? Chciałbyś przeciwko temu zaprotestować?**

Skontaktuj się z nami:

>> [partipracy-mazowsze@o2.pl](mailto:partipracy-mazowsze@o2.pl)  
lub >> [luklug@wp.pl](mailto:luklug@wp.pl)

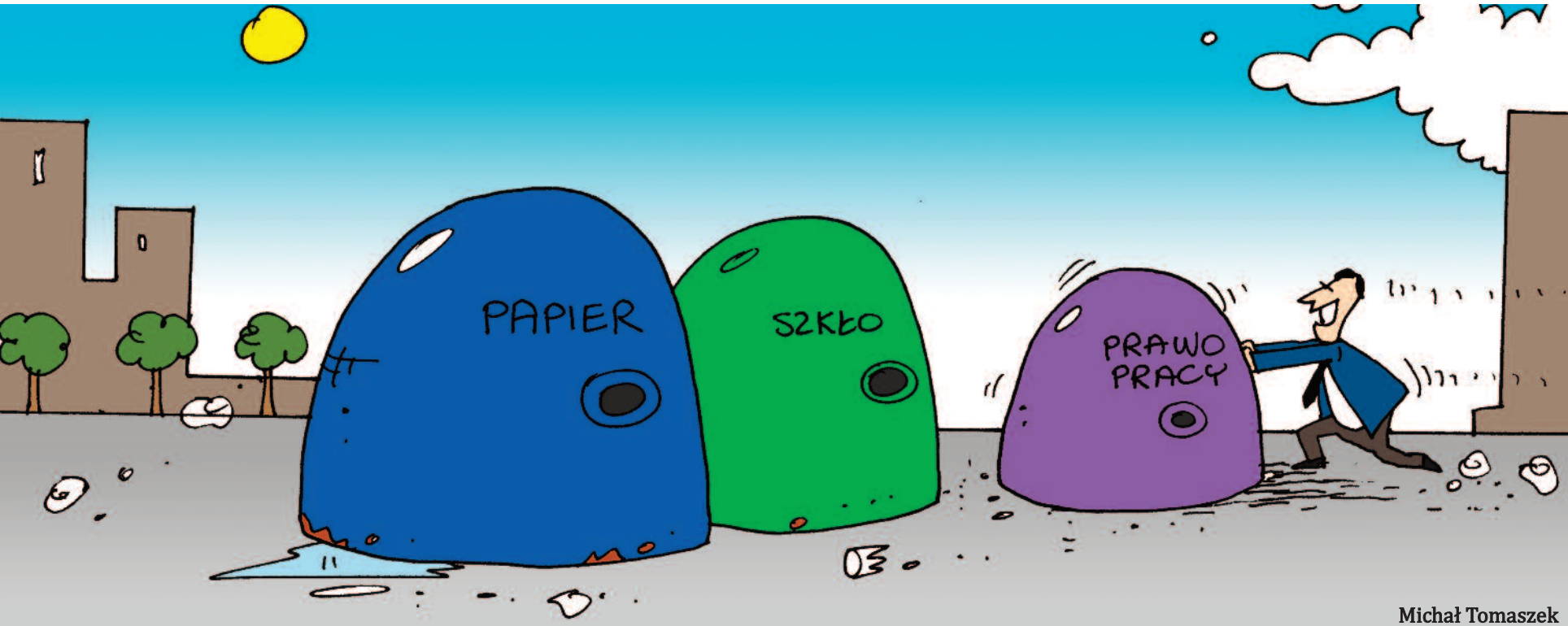
Jeśli popierasz bojkot podwyżek cen biletów  
dołącz do nas na Facebooku >> [www.tnij.org/bojkotpodwyzek](http://www.tnij.org/bojkotpodwyzek)



# Uwaga! Zmiany w Kodeksie Pracy!

Platforma Obywatelska stworzyła projekt zmian w Kodeksie Pracy. Zmiany są ogromne. Posłowie Platformy twierdzą, że zmniejszą bezrobocie i pomogą tworzyć miejsca pracy. Sposobem na to ma być dalsze uelastycznianie prawa pracy. Walka z pożarem za pomocą dolewania benzyny.

ŁUKASZ ŁUGOWSKI



Michał Tomaszek

Posłowie twierdzą, że przepisy prawa pracy nie nadążają za duchem czasu i dlatego należy je zmienić. A co to za zmiany?

Pierwsza i najważniejsza zmiana dotyczy wydłużenia okresu rozliczeniowego czasu pracy do 12 miesięcy. Dodatkowo umożliwiono pracodawcy udzielanie dnia wolnego od pracy w zamian za dzień wolny, w którym pracownik pracował, w następnym okresie rozliczeniowym. Co to oznacza? Choćby to, że pracownicy, a w szczególności ekspedientki pracujące w handlu, będą pracować na okrągło w okresie przedświątecznym, a w styczniu pójdą na bezpłatny urlop. To oznacza także, że nikt nie będzie miał płacone za nadgodziny. Ekspedientka, czy inny pracownik będzie zmuszany do pracy wtedy, kiedy będzie potrzebny nawet po 16 godzin dziennie. Za te nadgodziny będzie miał zapłacone jak za zwykłe godziny pracy. Potem, gdy spadnie zapotrzebowanie, będzie można pracownika wysłać na bezpłatny urlop.

Kolejna zmiana dotyczy właśnie wynagrodzenia za nadgodziny. Dostaniemy 30% dodatkowego wynagrodzenia za każdy dzień powszedni i 80% za pracę w niedzielę i święta (o ile w ogóle dostaniemy te dodatki z powodu wspomnianego wydłużenia okresu rozliczeniowego). Wcześniej było to 50% i 100%. Inna bardzo poważna zmiana

dotyczy okresu odpoczynku.

Do celów rozliczenia czasu pracy łącznie z czasem odpoczynku będą liczone 24 godziny od momentu rozpoczęcia pracy. Wcześniej było to 11 godzin od momentu zakończenia pracy. Twórcy tej reformy likwidują przepis, który stałby w konflikcie z interesem pracodawcy, a pozwoli wykorzystywać pracownika i dysponować jego czasem do woli. Gdy na budowie pracownik pracuje od wczesnego rana do późnego wieczora, nieraz zdarza się, że do rozpoczęcia kolejnej pracy ma mniej niż 11 godzin. Wcześniej pozwalało to pracownikowi przyjść później do pracy bez konsekwencji. Teraz pracodawca będzie mógł nas wykorzystywać do woli, ponieważ okresem rozliczenia odpoczynku będą 24 godziny od momentu rozpoczęcia pracy. Ty, pracowniku, po pracy odpoczywać nie musisz... Masz być na każde zawołanie bez względu na to, czy jesteś wykończony harówką poprzedniego dnia. Pracować, pracować, pracować – jak niewolnik. I to bez dodatkowego wynagrodzenia za nadgodziny, bo okres rozliczeniowy będzie liczyć 12 miesięcy. Jesteś potrzebny? Pracujesz. Nie jesteś? Won!

Zmiany tłumaczy się koniecznością zmniejszenia kosztów pracy poprzez uelastycznianie Kodeksu Pracy – likwidowanie resztek praw pracowniczych. Posłowie PO twierdzą, że zmniejszenie kosztów

pracy i uelastycznienie KP stworzy nowe miejsca pracy. W jaki sposób? Jak można zmniejszyć bezrobocie wydłużając pracownikom czas pracy? Jak można gasić pożar dolewając benzyny? Gdy wcześniej pracownik wyrabiał nadgodziny, to pracodawca musiał liczyć się z tym, że ma zapłacić więcej. By te koszty zmniejszyć, jedyną możliwością było zwiększenie zatrudnienia. Znacznie rozsądniejsze z punktu widzenia pracodawcy było zatrudnienie nowego pracownika, któremu płaciłoby się tak samo jak innym, niż wydłużanie pracy obecnym pracownikom, którym za każdą nadgodzinę trzeba płacić dodatkowo. Dlatego właśnie tłumaczenie posłów Platformy, że zapewni to wzrost zatrudnienia nie trzyma się kupy. Przy jakiegokolwiek krytyce argumentacja tych omnibusów sypie się jak domek z kart. A rzeczywistość tych zmian jest zupełnie inna...

Rzeczywistą konsekwencją tych zmian będzie jeszcze większe bezrobocie oraz jeszcze większe zyski. I tak już ogromne. Dochody gospodarstw domowych stanowią zaledwie 26,5% PKB i stale spadają od 2001 roku, w którym wynosiły prawie 31%. Natomiast przedsiębiorstwa zgarniają prawie 44%. Od roku 2002 jest to wzrost dochodów przedsiębiorstw o ponad 5%. To oznacza, że w Polsce pracownicy biednieją z roku na rok, a bogaci stale się bogacą, zgarniając coraz więcej owoców na-

szej pracy. Do tego przyczyniła się polityka tego państwa. Prowadzona od przeszło 20 lat. Premiuje się i nagradza coraz bogatszych bogaczy. Teraz jeszcze dodatkowo zmniejszają nasze wynagrodzenia. Zabierają nam dodatkowe pieniądze za nadgodziny. A zyski pasybrzuchów rosną wciąż bez ograniczeń. Dodatkowo odbierają nasze prawa pracownicze robiąc z pracowników hamburgery. Zamawiają hamburgera i go mają. Jak staje się niepotrzebny, to go wyrzucają. Albo wysyłają na bezpłatny urlop. Macdonaldyzacja rynku pracy. Nie nagradza się pracowników za ciężką pracę, ale coraz bardziej wyzyskuje.

Hamburger jest tani. Dodatkowo szybko nasycy właściciela. Bo jest na każde zawołanie. Gdy pracodawca zgłódnieje to zamawia i wyciska pracownika jak cytrynę. Do ostatniej kropli. Bardziej zaczyna przypominać wypożyczony samochód, niż człowieka. Wypożycza, kiedy chce i na ile chce.

Niedługo Kodeks Pracy stanie się Kodeksem Śmieciowym, bo praca na etat będzie przypominać pracę na umowie śmieciowej. Wtedy prawa pracownicze przestaną istnieć, a Polska będzie krajem legalnego niewolnictwa.

Napisz do autora  
>> luklug@wp.pl

## Pracownicy bez pensji

230 mln zł – to gigantyczna kwota zaległości pracodawców z tytułu niewypłaconych pensji i innych należności wobec pracowników w 2012 r., o czym poinformowała Państwowa Inspekcja Pracy. Te zaległości są o dwie trzecie wyższe niż w 2011 r.

Jeszcze dwa lata temu kłopoty z otrzymaniem pensji miało 71,5 tys. pracowników, a w ubiegłym roku już 107,6 tys. Zwiększyła się też liczba firm niepłacących regularnie swoim załogom – z 2,7 tys. w 2011 r. do 2,9 tys. w 2012 r. W ubiegłym roku inspektorzy PIP nałożyli więcej mandatów i wydali więcej decyzji nakazujących wypłatę świadczeń więcej, choć przeprowadzili mniej kontroli niż rok wcześniej!

Najgorzej na tym polu wygląda sytuacja w województwie śląskim. Tamtejsi przedsiębiorcy zalegają pracownikom pensje o łącznej wysokości 50,1 mln zł. To ponad dwukrotnie więcej niż w 2011 r. W woj. mazowieckim firmy nie wypłaciły pracownikom wynagrodzeń na łączną kwotę 31 mln zł, a w wielkopolskim – 26 mln zł. Z kolei na Dolnym Śląsku pracownicy nie doczekali się wynagrodzeń na łączną kwotę 8,3 mln zł. Suma ta może być jednak o wiele wyższa. Z wyjaśnień OIP we Wrocławiu wynika, że na rozstrzygnięcie czeka jeszcze 2,9 tys. wniosków skierowanych przez inspektorów do pracodawców, w których nie ustalono jeszcze bezspornie kwoty należności. KM



# Rozmowy o postulatach się nie kleją

Rozmawiać każdy może – trochę lepiej, lub trochę gorzej. Rozmowy organizatorów strajku generalnego w woj. śląskim z przedstawicielami rządu i wojewody trwają, lecz nie wszystkie dają nadzieje na porozumienie. Jeśli rząd będzie bojkotował postulaty – odpowiedzią na to będzie pierwszy od 32 lat potężny protest.

RYSZARD KONIECZKO

Pięć zespołów roboczych złożonych z przedstawicieli rządu, związków zawodowych i pracodawców ma już za sobą pierwsze spotkania. – W kwestii działań anty kryzysowych i przemysłu energochłonnego pojawiło się światło w tunelu. Jeśli idzie o pozostałe, to mamy raczej wrażenie pozorowania rozmów – mówi Dominik Kolorz, szef śląsko-dąbrowskiej „Solidarności”. Postulaty przedstawione przez Międzyzwiązkowy Komitet Protestacyjno-Strajkowy są teraz analizowane przez stronę rządową.

Związkowcy obawiają się jeszcze jednego. Otóż, szefowie resortów gospodarki i pracy mogą przystać na wiele propozycji zgłoszonych przez stronę społeczną. Jednak ostatecznie wypracowane rozwiązania może wyrzucić do kosza nowy wicepremier, Jacek Rostowski.

Kolejne spotkania zespołów 1 marca. Z kolei 11 marca rozmowy MKP-S z rządem. To od rządu zależy czy strajk będzie, czy może porozumienie i działanie dla dobra mieszkańców regionu śląsko-dąbrowskiego.

## Jesteśmy gotowi na strajk

W województwie śląskim jest już ponad 200 tys. bezrobotnych. Pod koniec listopada 553 zakłady w Polsce zapowiedziały zwolnienie kolejnych 38,6 tys. osób. Z powodu unijnego Pakietu Klimatyczno-Energetycznego pracę w polskich przedsiębiorstwach może stracić 500 tys. osób. Ceny prądu w Polsce w 2013 roku wzrosną o 30 proc., a ciepła o 22 proc. Taki skok cen energii oznacza ruinę dla budżetów domowych Polaków.



Michał Tomaszek

ci 500 tys. osób. Ceny prądu w Polsce w 2013 roku wzrosną o 30 proc., a ciepła o 22 proc. Taki skok cen energii oznacza ruinę dla budżetów domowych Polaków.

Rząd oderwał się od rzeczywistości i wydaje mu się, że problemy pracowników i pracodawców nie są ich problemem.

Trzeba nim wstrząsnąć, albo zmienić. Zanim będzie za późno. Naszą najmocniejszą i najskuteczniejszą bronią jest strajk. Oni strajku się boją. Kiedy wspólnie zaprotestujemy, to rząd nie będzie mógł już dalej wciskać kitu, że jesteśmy na zielonej wyspie, że tylko nielicznym gorzej się powodzi, a reszta ma się świetnie. Prawda jest taka, że wszystkim źle się powodzi poza rządzącymi i ludźmi, którymi poobsadzali stołki. Możemy ich od tych stołków oderwać i zmusić do uczciwej roboty. Warunek jest jeden: musimy to zrobić razem!

## Referenda trwają

Za strajkiem generalnym na Śląsku opowiedzieli się już górnicy, kolejarze, pracownicy koksowni, zakładów zbrojeniowych, ciepłownictwa, energetyki, przemysłu metalowego oraz pracownicy komunikacji publicznej. Referenda trwają jeszcze w przemyśle motoryzacyjnym, hutnictwie, oświacie i służbie zdrowia. W tym ostatnim przypadku, referenda przeprowadzono w połowie szpitali i przychodni. „Za” są m.in.: Centralny Szpital Kliniczny w Katowicach-Ligocie, sąsiadujący z nim Okręgowy Szpital Kolejowy, Szpital Kliniczny nr 5 na Ceglanej w Katowicach, Szpital św. Barbary w Sosnowcu, Szpital Wojewódzki w Jastrzębiu-Zdroju, Szpital Specjalistyczny im. Starkiewicza w Dąbrowie Górniczej, Szpital Specjalistyczny nr 2 w Bytomiu oraz Ze-

spół Wojewódzkich Przychodni Specjalistycznych w Katowicach.

W środę 27 lutego zakończą się referenda strajkowe m.in. w hutach ArcelorMittal i części spółek zależnych oraz w spółce Kolprem.

## Postulaty strajkowe:



**JEDEN** za wszystkich,  
**WSZYSCY** za jednego

1. Stworzenie osłonowego systemu regulacji finansowych oraz ulg podatkowych dla przedsiębiorstw utrzymujących zatrudnienie w okresie niezawinionego przestoju produkcyjnego.
2. Wprowadzenie systemu rekompensat dla przedsiębiorstw objętych skutkami Pakietu Klimatyczno-Energetycznego.
3. Ograniczenie stosowania umów śmieciowych.
4. Likwidacja NFZ.
5. Utrzymanie rozwiązań emerytalnych, przysługujących pracownikom zatrudnionym w warunkach szczególnych i szczególnym charakterze.
6. Zaprzestanie likwidacji szkół i zaprzestanie przerzucania finansowania szkolnictwa publicznego na samorządy.

## Dość „kręcenia lodów” na służbie zdrowia!

# Ile są warte szpitale publiczne?

W województwie lubuskim powstała pierwsza w Polsce inicjatywa pracownicza zmierzająca do odwróceniu procesu komercjalizacji i prywatyzacji w sprywatyzowanych już szpitalach. Majątek dzierżawiony przez spółki prawa handlowego może przejść spółdzielnia pracowników złożona z ratowników medycznych, pielęgniarek i położnych, lekarzy oraz personelu technicznego od spółki, która wcześniej przejęła szpital publiczny od samorządu powiatowego.

Niewiele osób zdaje sobie sprawę z tego, ile są warte szpi-

tale publiczne, które od kilku lat są prywatyzowane przez samorządy. To ważny majątek nas wszystkich – majątek ogólnonarodowy wart ok. 200 miliardów złotych, czyli co najmniej tyle, ile Polacy w ciągu ostatnich dziesięciu lat zgromadzili na kontach emerytalnych w Otwartych Funduszach Emerytalnych. O pieniądze, które są na tych kontach „walczy” profesor Balcero-wicz, bo pieniądze tam płynące to krew rynków kapitałowych.

Ta wielka wartość materialna szpitali publicznych oraz to, że na ich funkcjonowanie ze środków publicznych, czyli obo-

wiązkowej składki zdrowotnej Narodowego Funduszu Zdrowia wydajemy prawie 60 miliardów złotych rocznie powoduje, że to bardzo łasy kąsek dla biznesu. Dla ludzi biznesu nie zawsze mających na celu dobro publiczne, ale to już wszyscy wiemy.

Szpital publiczny w Krośnie Odrzańskim został wydzierżawiony – to bardzo ważne! – spółce ze Szczecina, która tą metodą przejęła 10 szpitali publicznych w Polsce. Połowę z nich spółka już wykupiła od samorządów terytorialnych za pieniądze zarobione na oszczędnościach w realizacji

świadzeń opieki zdrowotnej w zakresie lecznictwa szpitalnego i ratownictwa medycznego oraz kosztem zmniejszenia zatrudnienia pracowników. Ostatnio od samorządu powiatowego w Świebodzinie szczecińska spółka wykupiła dzierżawiony szpital za „skromną kwotę” 6 milionów złotych. W ten sposób dzierżawa przeszła w rzeczywistość własność tej spółki. Spółka pokazała, że łamiąc prawo, ryzykując życie i zdrowie pacjentów, niejednokrotnie odpowiadając za ich, można zarobić na zadłużonych wcześniej szpitalach publicznych krociowe

pieniądze.

O tej wspaniałej możliwości „kręcenia lodów” w prywatyzowanych szpitalach mówiła niesławna posłanka Beata Sawicka. W Powiecie Krośnieńskim dzieje się to przy zachowaniu wiedzy i z przyzwoleniem części przedstawicieli władzy publicznej, czyli radnych Rady Powiatu.

Zbigniew Zdónek

Autor jest przewodniczącym Sekretariatu Służby Zdrowia i Ratownictwa Medycznego Komisji Krajowej WZZ „Sierpień 80”. Bierze on udział w zespole negocjującym z rządem na Śląsku.



Czy warszawska huta dołączy do listy zlikwidowanych fabryk w stolicy?

# Mittal grasuje w Warszawie

30 stycznia Arcelor Mittal Warszawa sp. z o.o., władający dawną Hutą Warszawa, wywalił na przymusowe zwolnienia 200 pracowników. To znaczna część załogi, liczącej 544 osoby. Mittal wstrzymał czasowo produkcję zarówno na wydziale stalowni, jak i na wydziale walcowni, odpowiednio na 9 i 11 dni. Oznacza to, że ci, którzy dalej pracują, to głównie pracownicy pionu administracyjnego, pracownicy zabezpieczający teren, zaplecza i utrzymania pieca. Jak uzasadnia swoje posunięcie Mittal?

W komunikacie prasowym zarządu słyszymy że to efekt „drastycznego spadku popytu na pręty żebrowane”, który według zarządu jest wynikiem „nielegalnych działań w handlu stalą w Polsce i sprzedaży prętów żebrowanych, importowanych do Polski z krajów sąsiednich z pominięciem podatku VAT”. Czyli jedno jest jasne: jedne firmy poszukują drugie, a po łapach dostaną pracownicy.

Huta Warszawa od 1989 r. jest areną knoń drobnych cwaniaczków, którzy musieli znaleźć nowe fuchy po tym, jak im pozamykali niektóre bazy - żartuje pragnący zachować anonimowość mieszkaniec war-



szawskich Bielani zbudowanych głównie po to, by zakwaterować m.in. tysiące hutników i ich rodzin. Czasy świetności huty przypomina do dziś warszawski Hutniczy Klub Sportowy Hutnik Warszawa, którego czarno-pomarańczowe barwy noszą z dumą setki ludzi z Bielani i Żoliborza.

Po 1989 r. zarząd od razu planował debiut giełdowy. Załoga zadeklarowała, że chce i jest w stanie kupić akcje zakładu. Robotnicy wyrazili

zgodę na prywatyzację, przez trzy miesiące pracowano za 50% wynagrodzenia, by zakład nie upadł. Zrobili co mogli... i nie dostali akcji. Proces prywatyzacji trwał niemalże od 1989 do 2007 r., a zakład przejmowały zarówno podejrzone szyldy, jak Agencja Kapitałowo-Rozliczeniowa S.A., czy te bardziej znane, jak włoski koncern Luchchini czy hinduski Mittal. Akcje, należne za wykup zakładu w ramach Ustawy o prywatyzacji i komercjalizacji, przestali otrzy-

mywać w... 2006 r. (wg odpowiedzi na interpelację senatora Zbigniewa Romaszewskiego z dnia 5 stycznia 2006). Jednocześnie cały czas trwały zwolnienia...

Nie tylko to udało się schrząnić. Procesy o nieuregulowane sprawy własnościowe działek w trakcie prywatyzacji znajdujących się w okolicach huty toczą się do dzisiaj. Niektóre postępowania docierają nawet przed Naczelny Sąd Administracyjny.

A ludzie? Ludzie czują co będzie. - Panie kochany, ja pamiętam jak tu na łąkach i sadach hutę budowali - mówi, nie kryjąc łez, 80-letnia mieszkanka Bielani. - Mieszkania ludziom budowali, domy kultury, sklepy dla ludzi z Huty. Kto teraz się zajmie ludźmi, jak zamiast huty znowu będą sady.

Ludzie wiedzą, gdzie jest huta, pokazują kierunek, ale to dla nich inny świat. Coś gdzieś kiedyś mówił. Inaczej zapytani trzydziestolatkowie czy czterdziestolatkowie: - To było normalne, że co najmniej jeden rodzic każdego z dzieciaków w szkole pracował w hucie.

Czy faktycznie, gdy zakład zrówna się z ziemią, a ludzi wy-

wali gdzie popadnie, zarosną gosielankowe sady jabłoni i gruszy? Raczej nie, bo już trwają rozmowy o sprzedaży część terenu na którym stoi zakład, deweloperowi, który planuje zbudować luksusowe osiedle. Hutę się zamknie, żeby nie dygotała, a od reszty Bielani odgrodzi płoty.

W czim interesie działał minister skarbu państwa Piotr Czyżewski, który podpisywał umowę sprzedaży Polskich Hut Stali w 2003 r. z Lakshmi Mittalem? A może panuje grobowa cisza, żeby nie było jak z prywatyzacją TP S.A., w związku z którą postawiono już zarzuty korupcyjne?

Gdy przewodniczący WZZ „Sierpień 80” i Polskiej Partii Pracy, Bogusław Ziętek mówił o potrzebie nacjonalizacji strategicznych gałęzi przemysłu, budowie milionów mieszkań, zarzucano mu populizm. Teraz okazuje się, że państwo utrzymałoby kontrolę i zatrudnienie w przemyśle, gdyby budowa mieszkań zapewniła zbyt nieszczęsnym prętom żebrowanym, przez które teraz warszawscy hutnicy mogą stracić pracę!

Maciej Szymoniak

**W Warszawie rozwalili FSO i zwolnili 1200 osób. Rozwalają hutę i „Polfę”. Nie podoba Ci się to? Skontaktuj się z nami >> ratujprzemysl@o2.pl WARSZAWA, Aleja Wyzwolenia 18, tel. 22-392-91-80 (prosimy o telefoniczne umówienie wizyty)**

Warszawa: O sytuacji w MZA, antyzwiązkowych prowokacjach, przerzucaniu kosztów biurokracji na pracowników

## Po właściwej stronie

Rozmowa z Zygmuntem Wojciechowskim, przewodniczącym WZZ „Sierpień 80” w Miejskim Zakładach Autobusowych w Warszawie

Protestowaliście za kadencji poprzedniego prezesa Magierskiego. Teraz może dojść do protestów za rządów prezesa Kuźmińskiego. Czyli nic się nie zmieniło?

Zmieniło się bardzo niewiele. Prezes Jan Kuźmiński, jak i dwóch członków zarządu, został wybrany na swoje stanowisko z mianowania partyjnego rządzącej partii. Jest też nieskory do jakichkolwiek rozmów z robotnikami, bo widocznie nie widzi, że to dzięki ich pracy on zarabia, kupuje paliwo za służbowe pieniądze (a przecież ma bilet wolnej jazdy) i ma sekretarkę. Poza tym źle dysponuje funduszem 05, tj. funduszem dyspozycyjnym dyrektora naczelnego, wynikającym z nieobowiązującego



ponadzakładowego układu zbiorowego pracy.

**Ale przecież zarząd prowadzi rozmowy ze stroną związkową?**

Z rozmowami mamy do czynienia, gdy jedna strona mówi, a druga słucha i odpowiada. Zarząd z nami zbyt chętnie nie roz-

mawia. Zarząd wygłasza zasłyszane formułki wzorowane na samym chyba premierze, że nie ma, że nie można, że kryzys jest i trzeba zaciskać pasa. Gdy strona związkowa pokazała szczegółowe dane finansowe dotyczące funduszu wynagrodzeń, z którego można sfinanso-

wać nasze postulaty, potraktowano nas jak ucznia zadającego niewygodne pytania.

**Czyli prezes Kuźmiński nie spełnił waszych oczekiwań?**

Byliśmy sceptyczni ale oczekiwaliśmy, że chociaż spróbuje poprawić wizerunek kierownictwa firmy. Niestety, nie potrafił dotrzymać słowa. Mówił, że nie będzie się sądził z pracownikami i nie dotrzymuje słowa. MZA to arena cichej wojny partyzanckiej zarządu przeciwko pracownikom spółki. Znam prezesa od wielu lat. Szanowałem go, poważałem, lubiłem. Teraz zadaję sobie pytanie, czy się nie myliłem?

**Jaki jest odzew waszej akcji wśród pracowników?**

Zjednoczyły się cztery organizacje związkowe: WZZ „Sierpień 80”, NSZZ „Solidarność”, Wolny Związek Zawodowy Kierowców RP i Niezależny Związek Zawodowy Kierowców.

**Jakich działań „Sierpnia 80” możemy się spodziewać?**

WZZ „Sierpień 80” zawsze był po tej samej stronie, po stronie pracowników. I teraz nie jest inaczej: walczymy o lepsze warunki pracy dla kierowców, o lepsze płace, o większe bezpieczeństwo i komfort jazdy pasażerów. Żadne represje, zwolnienia nie złamały naszego związku i tak będzie tym razem. Niech wreszcie zaczną należycie traktować pracowników.

Rozmawiał Maciej Szymoniak



# Ofiary są, winnych brak?

Kryzys zabija. Świadczy o tym choćby fakt, że tempo wzrostu liczby samobójstw mamy zbliżone do Grecji.

KONRAD MARKOWSKI

57-letni mężczyzna w Koźuchowie oblał się w nocy z 2 na 3 lutego benzyną i podpalił zapalniczką. Mimo udzielonej natychmiast pomocy zmarł na miejscu. Już wcześniej zapowiadał możliwość targnięcia się na własne życie. Był bezrobotny.

„Fala samobójców” – trudno o właściwszy tytuł artykułu, który ukazał się niedawno w „Rzeczpospolitej”. Dziennik, powołując się na dane Komendy Główniej Policji, poinformował, że do końca września doszło w Polsce do ponad 3,8 tys. prób samobójczych, spowodowanych m.in. brakiem pieniędzy, długami i mobbingiem. I właśnie na te powody, będące coraz częściej przyczyną targnięcia się na życie, zwracają uwagę specjaliści. – Kiedyś na decyzje samobójców miały wpływ problemy emocjonalne czy zawody miłosne. Teraz doszły do tego pułapki związane z czarną wizją ekonomiczną przyszłości. Brak pieniędzy, pracy czy mobbing są ostatnią kroplą, która przepelnia czarę goryczy i skłania ludzi do targnięcia się na życie – powiedział „Rz” prof. Zbigniew Nęcki, psycholog społeczny.

Dziennik podaje tego przykłady: w Łodzi ok. 50-letni mężczyzna chciał się zabić, bo odcięto mu prąd. Przestał płacić rachunki, ponieważ z powodu problemów ze zdrowiem nie mógł pracować. Siedział w oknie z pętlą na szyi. Uratowali go strażacy i policjanci. Z kolei latem w Warszawie 50-letnia kobieta wyskoczyła z balkonu na siódmym piętrze. Prawdopodobny powód: problemy finansowe.

Prokuratura zajęła się sprawą 32-letniej pracownicy MOPS w Łodzi, która rzuciła się na tory przed nadjeżdżającym pociągiem. Jej bliscy nie mają wątpliwości, że wpływ na desperacką decyzję miały szykany ze strony przełożonych. – Ostatniego dnia w pracy skarżyła się koleżance, że jest bardzo źle traktowana, wręcz upokarzana przez przełożonych – mówił „Rz” Sylwester Tondersz z Związku Zawodowego Pracowników Socjalnych MOPS w Łodzi. W

październiku łódzcy pracownicy socjalni protestowali przed Urzędem Miasta pod transparentem „Żądamy rozliczenia osób odpowiedzialnych za mobbing oraz samobójczą śmierć naszej koleżanki”. Zresztą to kolejna samobójczyni w tamtejszym MOPS-ie. Rok wcześniej inna pracownica wyskoczyła z okna. Jej mąż przestał pracować, miała długi.

Z danych Komendy Główniej Policji wynika, że w ciągu dziewięciu miesięcy 2012 r. (do



września) 3818 osób podjęło próby samobójcze, a 2869 z nich zakończyło się śmiercią. W całym zeszłym roku takich zamachów było 4184, a finałem 3062 był zgon. W ubiegłym roku miesięcznie średnio doszło do 424 prób samobójczych, czyli 76 więcej niż rok temu.

Okazuje się, że w Polsce w wyniku samobójstw umiera rocznie więcej osób niż w wypadkach drogowych. Od 1951 r., od kiedy prowadzona jest wiarygodna statystyka, do dziś liczba samobójstw wzrosła o ponad 300 proc. w przeliczeniu na jednego mieszkańca. Od 2009 r. tempo wzrostu liczby samobójstw mamy zbliżone do Grecji.

Niepokojącym zjawiskiem – i to nie tylko w Polsce, jest to, że próby samobójcze coraz częściej podejmują także ludzie młodzi oraz w sile wieku, podczas gdy wcześniej w statystykach dominowały osoby starsze. „Bez nadzieja” – tak zatytułowaliśmy

artykuł o przyczynach samobójstw, który ukazał się w „KZ” 17 października. Profesor Nęcki w „Rz” podkreślał, że „samobójcy widzą przyszłość bardzo czarno, ich decyzja jest ucieczką z pułapki, z której, jak sądzą, nie ma wyjścia. Wpływ ma bardzo zły stan psychiczny ludzi, którzy nie mieszczą się w trwającym wyścigu szczurów. Nie nadążają za pracą i za zdobywaniem środków na utrzymanie rodziny”.

Zdaniem prof. Marii Jarosz, socjolog z Instytutu Studiów Po-

litycznych PAN samobójstwa są wyznacznikiem kondycji społeczeństwa. W polskim przypadku trudno więc o optymizm.

A właśnie nadzieje, związane z przyszłością, mają najwyższy wpływ na ograniczenie liczby samobójstw. Tak było w 1981 r., gdy z powodu nadziei związanych z rewolucją „Solidarności”, liczba samobójstw spadła nagle o 1/3 (największy spadek prób samobójczych odnotowano wtedy wśród górników, hutników i stoczniovców). To zjawisko powtórzyło się w 1990 r. – aż do czasu, gdy znów prysły nadzieje.

W przypadku ofiar mobbingu można jeszcze próbować ustalić odpowiedzialnych za nie, a co z pozostałymi desperatami targającymi się na życie? Tymi, którym brakło na rachunki, na chleb, na raty? A może po prostu nie ma winnych, nikt za to nie ponosi odpowiedzialności, bo taki jest system – który wymaga ofiar?

4 tysiące podpisów w obronie kopalni „Brzeszcze”

## Nie tędy droga!

Ponad 4 tysiące podpisów złożyli 14 lutego związkowcy i górnicy z kopalni „Brzeszcze” oraz mieszkańcy gminy o tej samej nazwie do katowickiego oddziału Generalnej Dyrekcji Dróg Krajowych i Autostrad. Podpisy zebrano w sprawie planowanej budowy odcinka drogi ekspresowej S-1. Żeby było jasne: nikt nie występuje przeciwko budowie drogi. Chodzi po prostu, by droga nie przebiegała przez pola wydobywcze KWK „Brzeszcze”.

Są cztery warianty budowy S-1, ale tylko jeden oszczędza kopalnię. Stąd wszyscy ci, którym zależy na losie kopalni, jak i miejsc pracy z nią związanych, postanowili skierować petycję do GDDKiA, by dokonano wyboru wariantu budowy drogi poza polami wydobywczymi. Akcję zbierania podpisów zorganizowały dwa działające w kopalni związki zawodowe: WZZ „Sierpień 80” i „Solidarność”. Obie organizacje zawiązały Społeczny Komitet Obrony Kopalni.

Obrońcy kopalni „Brzeszcze” składając dokument wraz z podpisami w oddziale GDDKiA w Katowicach, nie zastali nikogo z władz tej instytucji. Co ciekawe, szefowa katowickiego GDDKiA jest rodowitą brzeszczanką. To rodzi pytanie, w jaki sposób poprowadzi sprawę... Pod koniec lutego podpisy za budowę wariantu niezagrażającego dalszemu istnieniu kopalni zostaną złożone do marszałków województw śląskiego i małopolskiego oraz do tamtejszych samorządów wojewódzkich.

Władze Brzeszcza, mimo że gmina żyje z kopalni, podjęły uchwałę o tym, by droga biegła przez ich teren, choć to poważnie zagraża dalszemu funkcjonowaniu kopalni. Ta bezpośrednio zatrudnia 3 tysiące osób. Czy gmina chce posłać na bezrobocie tysiące osób? Czy samorządowcy z Brzeszcza chcą wywołać u sie-

bie kryzys społeczny?

– Tak sobie myślę, że ta sprawa ma drugie szare dno. Dlaczego nikomu na tej drodze nie zależy tak bardzo, jak pani burmistrz i radnym?! – uważa Waldemar Wolant, szef „Sierpnia 80” w KWK „Brzeszcze” i członek Społecznego Komitetu Obrony Kopalni. Jak dodaje, gmina Miedzna nie chce na swoim terenie tej drogi. – Jeśli nie wiadomo o co chodzi, to chodzi o... Niech dopowiedzą to sobie wszyscy – mówi Wolant.

Jeżeli ekspresówka S-1 przebiegać będzie przez tereny feralnego rurociągu kopalni, skróci to jej żywotność o 10 lat, choć węgiel spokojnie starczy do 2047 roku. Problemy pojawią się jednak od razu. Na tych terenach zalega najlepszy, wysokokaloryczny węgiel. Bez dostępu do niego kopalnia wpadnie w spore tarapaty. Ktoś w Warszawie szybko może uznać kopalnię za nierentowną i nakazać jej zamknięcie.

Warto zgodzić się z refleksją red. Karoliny Bacy-Pogorzelskiej z „Rzeczpospolitej”, która pisze: „No, więc po co nam te kopalnie? Może też po to, by 10-15 mln ton węgla z importu rocznie nie przekształciło się w 75 mln ton? Bo wtedy na pewno bardzo szybko przestaniemy mówić o tanim węglu z Rosji...”

Jesienią 2012 roku GDDKiA przedstawiła cztery warianty budowy liczącego 40 km odcinka ekspresówki S1, który ma połączyć Mysłowice i Bielsko-Białą. Żaden z wariantów nie jest jeszcze przesądzony, ale jeszcze w tym kwartale GDDKiA skompletuje dokumenty związane z projektami wszystkich czterech wariantów feralnego odcinka drogi S1. Następnie zwróci się do odpowiednich instytucji z wnioskiem o wydanie decyzji środowiskowej, od której będzie zależało to, którądy będzie droga będzie ostatecznie przebiegać.

Patryk Kosela





TKM  
www.terazkmy.plTeraz  
K... MyWładza się  
wyżywi

www.terazkmy.pl

Weksle w umowach śmieciowych

# Śmieciówki jeszcze bardziej niewolnicze

Wolny Związek Zawodowy „Sierpień 80” od wielu miesięcy, a nawet lat, piętnuje umowy śmieciowe, czyli cywilnoprawne umowy zatrudnienia – zlecenie, o dzieło czy też fikcyjne samozatrudnienie. I nazywamy te umowy niewolniczymi, gdyż pozbawiają wszelkich, nawet tych najbardziej podstawowych praw.

Jakby tego było mało, rodzimi pomysłodawcy (a właściwie „śmieciodawcy”!) wpadli na to, jak jeszcze bardziej można uczynić śmieciówki niewolniczymi, a stosunki pracy barbarzyńskimi. I sięgnęli po sprawdzone narzędzie znane z krajowego parlamentu – sławetne weksle in blanco, skutkujące sporą odpowiedzialnością finansową.

Weksle in blanco w zatrudnieniu osób wiążą pracownika, a pracodawcy pozwalają robić z nim co chce. Od dokładania nad-

godzin i dowolnego dysponowania czasem po wydawanie różnych dziwnych poleceń. Co ciekawe, do podpisania weksli zmusza się najczęściej pracowników zakładów fryzjerskich, kasjerów, magazynierów, kurierów, a nawet pracowników firm budowlanych. Występują także w etatowych umowach o pracę, ale ich domeną są umowy śmieciowe. Dlaczego? Z tej oto prostej przyczyny, że zatrudnionych na śmieciówkach czy samozatrudnionych nie chroni Kodeks Pracy. Bronić się mogą tylko w sądach cywilnym lub gospodarczym, wnosząc stosowne, nie małe opłaty.

Dziwnie pojętą ideą wprowadzania weksli na rynek pracy była ochrona przed konkurencją. Przedsiębiorcy mieli niby bać się, że wyszkolony pracownik odejdzie na przykład z ich salonu fryzjerskiego i założy własny. Nikt jednak nie wpadł

na pomysł, że jak się będzie zatrudnione osoby prawidłowo traktować i godziwie płacić, to nikt się nie będzie zwalniał i robił konkurencji. No, ale łatwiej jest niemal ubezwłasnowolnić, niż godnie postrzegać. Przywiązać niczym chłopca pańszczyźnianego do ziemi. Inne tłumaczenie to chęć zatrzymania pracownika do czasu, aż ten swoją pracą spłaci koszty wyłożone na jego szkolenia. Jakby nie spłacał tego na co dzień pracując na zyski właściciela.

W minionym roku Sąd Najwyższy zakwestionował wekslowanie pracy. Niestety, jak to sąd – tylko w pewnym wycinku. Nie można zatem żądać od pracownika weksla na pokrycie kosztów niewykonania polecenia służbowego lub pokrycia strat w kasie czy na magazynie, a więc z tytułu niewywiązania się z umowy. Weksel, jako zabezpie-

czenie wydatków na szkolenie pracownicze jest już dozwolony...

Kiedyś była pańszczyzna, dziś jest weksel. Oznacza to, że dawniej pan feudalny przywiązywał pozbawionych praw chłopów do ziemi. Musieli tyrać na niego. Dziś niewiele różni się od tamtych stosunków. Przedsiębiorca przywiązuje zatrudniane osoby do umowy, jednocześnie także pozbawiając ich praw. I też muszą na niego harować. Cofamy się nie tylko do XIX wieku – jak mówią niektórzy, ale już nawet do wieku XV.

W sierpniu br. posłowie PO i SLD, Julia Pitera i Dariusz Joński obiecywali na łamach dziennika „Metro”, że po wakacjach zajmą się problemem, przedstawiając jego rozwiązanie, łącznie z zakazem stosowania weksli w umowach zatrudnieniowych. Po wakacjach jest już dawno. Wkrótce ferie zimowe, a o eliminacji weksli ze stosunku pracy jakoś cisza.

Doskonale zdajemy sobie sprawę, że zapewnień obecnej klasy politycznej nie ma co przywiązywać szczególnej wagi. Wystarczy przypomnieć obietnicacanki premiera Donalda

Tuska z września 2011 r. Mamił młodych Polaków, że zrobi porządek z nadużywaniem umów śmieciowych, bo nie mogą one pozbawiać pracujących na ich podstawie podstawowych gwarancji na przyszłość. W ciągu roku zmienił zdanie o 180 stopni. Może dlatego, że wtedy trwała kampania wyborcza, a teraz nie.

Należy zastanowić się nad wprowadzeniem odpowiedzialności karnej za składanie obietnic wyborczych i późniejszy brak ich realizacji. Albo jeszcze lepiej – obłożyć te obietnice weksłami! I przywiązać nimi polityków do obietnic, tak jak dziś pracujących na śmieciówkach.

Główny Inspektor Pracy zwrócił się do ministra pracy i polityki społecznej z kolejnym wnioskiem o znowelizowanie kodeksu pracy, tak by jednoznacznie uniemożliwić używanie weksli w stosunkach pracowniczych. Brak przepisów, które zabraniałyby używania weksli w zatrudnieniu, powoduje, że inspektorzy pracy nie mogą z nimi walczyć.

Patryk Kosela

&gt;&gt; kurier@wzz.org.pl



## MK WZZ „Sierpień 80” zaprasza na wycieczki

Krym - w krainie Tatarów, 28.09-12.10.2013

Cena: 2.900 zł.

Wycieczka objazdowa. Zapewniamy 13 noclegów, wyżywienie 9 x HB, transport autokarem, opiekę pilota. Szczegółowy plan wyjazdu do odbioru w siedzibie związku.

Pobierowo, 26.04-05.05.2013

Cena: 680 zł, dziecko 3-10 lat 560 zł, dziecko do 3 lat – 280 zł

Zapewniamy 7 noclegów, wyżywienie raz dziennie (obiad), wycieczkę całonocną, zabawę przy ognisku, transport, ubezpieczenie.

Włochy – San Mauro Mare, 31.05-09.06.2013

Cena: 1690 zł.

Zapewniamy 7 noclegów, wyżywienie 7 x HB, transport autokarem, opiekę pilota, wycieczkę do San Marino i Wenecji. Szczegółowy plan wyjazdu do odbioru w siedzibie związku.

Wszelkie informacje można uzyskać w siedzibie MK WZZ „Sierpień 80” - Dąbrowa Górnicza, ul. Piłsudskiego 92 (Huta Katowice), budynek DAM 4, pokój 13 lub pod numerem telefonu (32) 776-95-39.

Istnieje możliwość płatności w ratach.

## Potrzebujesz pomocy?

### Zgłoś się do nas!

Potrzebujesz wsparcia?  
Twoje prawa są łamane?  
Masz problemy z pracodawcą?  
Nie czekaj!  
Zgłoś się do nas.  
**POMOŻEMY.**

Bezpłatna pomoc prawna:

**KATOWICE, ul. Warszawska 19**

tel. 32-206-89-09; sekretariat@wzz.org.pl

**WARSZAWA, Aleja Wyzwolenia 18**

tel. 22-392-91-80

(prosimy o telefoniczne umówienie wizyty),  
partiacpracy-mazowsze@o2.pl, biuro.prawne.wwa@o2.pl

### UWAGA!

W Warszawie w każdy poniedziałek w godz. 16-18  
porady z prawa rodzinnego i opiekuńczego  
Nowy numer do biura prawnego  
tel. 536-348-181